

ROSYJSKIE KALIBRY U WYBRZEŻY USA

Na Kubę przyплыła z wizytą kurtuazyjną fregata „Admirał Gorszkow”, na której pokładzie prawdopodobnie znajdują się rakiety manewrujące systemu Kalibr. W ten sposób, po raz pierwszy od „kryzysu kubańskiego”, Stany Zjednoczone (w tym Waszyngton) ponownie znalazły się w zasięgu rosyjskich rakiet średniego zasięgu.

Rosyjskie ministerstwo obrony poinformowało 24 czerwca 2019 r., że do Hawany wpłynęła z wizytą kurtuazyjną fregata Floty Północnej „Admirał Gorszkow” (o wyporności 5400 ton i długości 135 m) razem z okrętowym zespołem wsparcia. W skład tego zespołu prawdopodobnie wchodzi: średni tankowiec „Kama” (o wyporności 1463 ton i długości 63,4 m), holownik oceaniczny „Nikołaj Czikiel” (o wyporności 5250 ton i długości 97,6 m) oraz statek zabezpieczenia materiałowo-technicznego „Elbrus” (o wyporności 10000 ton i długości 95 m). Wizyta ma potrwać do 26 czerwca 2019 r.

Formalnie wszystko odbywało się zgodnie z protokołem tego rodzaju wizyt. Dowództwo zespołu zostało więc najpierw przyjęte przez kierownictwo kubańskich sił zbrojnych, a później złożyło wieńce pod pomnikiem „żołnierza radzieckiego-internacjonalisty”. Marynarze mieli natomiast w programie zwiedzanie muzeów, zabytkowego kompleksu wojskowego El Morro i La Cabana oraz fortecy San Carlos de la Cabana.



Fot. mil.ru

Mało kto jednak wierzy, by celem wizyty rosyjskich okrętów było tylko zacieśnianie stosunków dyplomatycznych pomiędzy władzami w Moskwie i Hawanie. Rosjanie prawdopodobnie chcieli również pokazać, że by bezpośrednio zagrozić Waszyngtonowi, wcale nie muszą budować instalacji raketowych na Kubie. Teraz wiadomo, że wystarczy jedynie przetrzymać do Hawany kilka okrętów uzbrojonych w takie same systemy, jak fregata „Admirał Gorszkow” projektu 22350. Jednostka ta posiada bowiem m.in. dwie zainstalowane na końcu pokładu dziobowego, ośmiokomorowe wyrzutnie pionowego startu, przystosowane do praktycznie jednoczesnego odpalenia nawet szesnastu rakiet manewrujących 3M14 systemu „Kalibr” (o zasięgu ponad 2000 km). W zasięgu tych pocisków znalazł się więc również Waszyngton.

Problemem rosyjskiej marynarki wojennej jest oczywiście to, że jak dotąd udało się wprowadzić do służby tylko jedną fregatę projektu 22350 (właśnie „Admirał Gorszkow”). W razie potrzeby Rosjanie mogą jednak przetrzymać przez Atlantyk także pięciokrotnie mniejsze jednostki typu Karakurt i Bujan-M, z których każda może wystrzelić osiem rakiet manewrujących 3M14. I są to groźby całkiem realne, ponieważ tych jednostek pływających w Wojenno-Morskiej Flocie jest coraz więcej.

Kuba to tylko jeden z etapów rejsu zespołu okrętowego Floty Północnej. Wyruszył on bowiem w swoją podróż z Siewieromorska już cztery miesiące wcześniej - 26 lutego 2019 r. Rosyjskie okręty pokonały od tego czasu około 28000 Mm (51800 km) zawijając m.in. do Dżibuti (w Republice Dżibuti), Kolombo (w Sri Lance) oraz portu Qingdao (gdzie Rosjanie wzięli udział w obchodach poświęconych 70. rocznicy powstania marynarki wojennej Chińskiej Armii Ludowo-Wyzwoleńczej).

Po krótkim, majowym pobycie „wakacyjnym” we Władywostoku, „Admirał Gorszkow” z asystą przepłynął Ocean Spokojny i zawinął do ekwadorskiego portu Puerto Bolivar. Kolejnym etapem podróży był Kanał Panamski i Morze Karaibskie. Po wizycie na Kubie rosyjski zespół się rozdzieli. Część z jednostek ma popłynąć na wschód do wysp Trynidad i Tobago, a druga na południe (prawdopodobnie do Wenezueli).